CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Mikołajska L. 3 Telefon Nr. 164-20

Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

PISMO DEMOKRATYCZNE

Nr 198 Kraków, niedziela dnia 24 lipca 1938 r. Rok II

Demokracja na nowych drogach

(Dokończenie na stronie 4-tej)

Demokracja przechodzi kryzys! Rządy demokratyczne przekształciły się w panowanie garstki potentatow finansowych! Takie i podobne zdanie możemy często przeczytać na łamach prasy prawicowej, usiłującej tymi argumentami udowodnić nam wyższość systemów autorytatywnych.

Abstrahując od tego, czy dowody te są trafne czy nie, musimy jednak przyznać, że demokracje Zachodu przeżywają pewne przesilenie. Różne i rozmaite są tego objawy — chwiejna polityka w stosunku do faszyzmu i komedii nieinterwencji, pewne trudności w polityce społecznej i finansowej, istniejące dysproporcje w podziale dochodu społecznego no i — trzeba przyznać — niewspółmierny wpływ t. zw. sfer przemysłowych na kierunek polityczny rządu — wszystko to u niewtajemniczonych i do demokracji conajmniej obojętnych ludzi wytwarza przekonanie o kryzysie demokracji, jako systemu politycznego. Wrażenie to potęgują pozorne sukcesy państw totalistycznych, sukcesy huczne i podchwytywane przez całą „przychylną" prasę.

Wnioski, wyciągane z tego „kryzysu" są również rozmaite. Nasza prasa, wyspecjalizowana w węszeniu objawów tego kryzysu, zaczyna nawoływać do ponownego wyrzekania się przez ludzi resztek swej wolności, bo przecież widzimy do czego doprowadza „nadmiar" tej wolności cho ciażby we Francji! I biedni ludzie często są zupełnie bliscy tego, by uwierzyć, że wolność jest źródłem wszelkiego zła.

Premier Egiptu u Halifaxa

Londyn (PAT). Minister spr. zagr. lord Halifax przyjął dziś egipskiego premiera Mahmuda Paszę i przeprowadził z nim trwającą trzy kwadranse rozmowę. W tutejszych kołach politycznych twierdzą, ze poruszona była sprawa budowy przez rząd egipski koszar dla żołnierzy brytyjskich nad kanałem suezkim.

20 dywizji chińskich w Hankou

Hankou. PAT. Naczelne dowództwo chińskie skoncentrowało na obszarze Hankou 20 dobrze wyekwipowanych dywizyj. Wojska japońskie rozpoczęły nową ofensywę w kierunku Hankou, której najbliższym celem jest Kiukiang.

Kelnerzy strajkują w Nicei

Paryż. PAT. W Nicei przystąpiła do strajku obsługa wszystkich hotelów i restauracyj.

Obrady komitetu 6-ciu

Praga. PAT. W ciągu ubiegłego tygodnia komitet polityczny rady ministrów oraz komitet 6-ciu zajmowały się wyłącznie reformą zarządu ziemskiego w ramach projektu ustawy. Natomiast nad sprawą reformy zarządu powiatowego i gminnego obraduje jeszcze ciągle komitet polityczny rady ministrów. Tej sprawie poświęcone będzie także poniedziałkowe posiedzenie komitetu. Nie jest wykluczone, że komitet 6 otrzyma ten projekt we wtorek, aby we środę mógł go przedyskutować. Następnie wymienione projekty zostałyby jeszcze przedłożone 20-osobowemu komitetowi z przedstawicieli stronnictw należących do koalicji rządowej, oraz rady ministrów. W dalszym ciągu nastąpią obrady z przedstawicielami mniejszości narodowych i stronnictw opozycyjnych. Od ich stanowiska wobec projektów rządowych zależeć będzie termin zwołania parlamentu.

Trzej posłowie sudeccy zaproszeni do Berlina

Praga. PAT. Według opinii niektórych pism tutejszych, nacisk na Czechosłowację uległ w ostatnich dniach wzmocnieniu. Berlin poinformował zarówno Pragę, jak i Londyn że zakres ustępstw, jakie rząd byłby gotów udzielić mniejszości niemieckiej nie jest wystarczający i że niezadowolenie wywołuje również powolne tempo rokowań. Z tym łączy się także zaproszenie do Berlina 3 posłów sudecko - niemieckiego stronnictwa Kundta, Richtera i Kuenzla.

Poseł angielski odwiedza premiera

Praga. PAT. W ciągu ostatniej doby poseł angielski w Pradze Newton dwukrotnie odwiedzał premiera Hodżę, a to w celu uzyskania informacii o obecnym stanie prac nad załatwieniem kwestii narodowościowych, jak i w celu przedstawienia premierowi poglądów rządu brytyjskiego.

Henleinowcy u Hodży

Praga. PAT. Dziś przyjął premier Hodża przedstawicieli stronnictwa Henleina posłów Kundta i Roschego Rozmowa była krótka i dotyczyła planu przyszłych rokowań stronnictwa z rządem.

Praga. PAT. Henlein wraz z kilku czołowymi posłami swego stronnictwa weźmie udział w święcie sportowym we Wrocławiu. Z Czechosłowacji udaje się do Wrocławia 15 tys. niemieckiej młodzieży ze związków gimnastycznych.

Wielka katastrofa lotnicza
na granicy polsko-rumuńskiej

Czerniowce. PAT. Wczoraj wieczorem około 40 km na wschód od Kampulungu wydarzyła się wielka katastrofa samolotu polskich linii lotniczych Lockhead 14. Samolot leciał ze Lwowa przez Czerniowce do Bukaresztu. Maszyna uległa całkowitemu zniszczeniu. Wszyscy znajdujący się w samolocie tj. 11 pasażerów oraz 3 osoby załogi (pilot, radiotelegrafista i mechanik) zostali zabici. Przyczyny katastrofy dotychczas nie stwierdzono. Na miejsce katastrofy udał się natychmiast konsul generalny R. P. Marian Uzdowski, kierownik oddziału lotu w Czerniowcach kpt. Daszewski oraz korespondent Pat'a.

Kulisy zatargu japońsko-sowieckiego

Dajren (PAT). W politycznych kołach koreańskich uważany jest incydent pograniczny w okolicy Hunszun oraz koncentracja wojsk sowieckich na granicy mandżurskiej za manewr ze strony Sowietów, mający na celu przeszkodzenie odtransportowaniu japońskich wojsk stacjonowanych w Mandżukuo do Chin. Japońskie dowództwo przedsięwzięło mimo tego konieczne przegrupowania wojsk.

Szczegóły rozmowy Chamberlaina z ambasadorem III Rzeszy

Berlin. PAT. W związku z rozmową ambasadora Rzeszy w Londynie von Dircksena z premierem Chamberlainem, ogłoszono następujący oficjalny komunikat:

Niemiecki ambasador von Dircksen został wczoraj z okazji odjazdu na dłuższy urlop, zaproszony przez brytyjskiego premiera Chamberlaina W czasie przyjaznej rozmowy, która dotyczyła całokształtu stosunków brytyjsko - niemieckich, ambasador niemiecki skorzystał ze sposobności zwrócenia uwagi rządu brytyjskiego na wiadomości pochodzące z Pragi, wskazujące że rząd czechosłowacki nie objawia woli zadość uczynienia nawet w umiarkowanym zakresie żądaniom Niemców sudeckich. Premier brytyjski odpowiedział, że rząd jego skłonny jest wywrzeć wpływ na rząd czechosłowacki. Żadna z stron nie wysunęła konkretnych propozycji lub wniosków.

Pertraktacje fińsko-sowieckie

Helsinki (PAT). Wczoraj toczyły się fińsko-sowieckie pertraktacje w sprawie zwrotu zagarniętych przez Sowiety w dniu 19 bm. dwóch fińlandzkich statków obrony wybrzeża. Pertraktacje te nie dały żadnych wyników, ponieważ władze sowieckie twierdzą że statki te znajdowały się na terytorialnych wodach sowieckich, wówczas gdy władze fińskie utrzymują, że statki znajdowały się na pograniczu terytorialnych wód fińskich.

Na marginesie

Kto jest komunistą?

W usta h do redakcji „I. K. C." umieszc a uwagi p. t. Twardowskiego z Pozna ia. P. Twardowski nawiązując do notatek prasowych, zapowiadających opracowanie projektu ustawy przeciw komunistycznej pisze:

„Pragnę zwrócić uwagę na nowe źródło nadużyć i szykan, jakie mogą być stosowane w powołaniu się na projektowaną ustawę. Projektowana ustawa powinna — poza starannym sformułowaniem, kogo należy uważać za komunistę — zawierać również sankcje karne dla osób, nadużywających terminu „komunista" w argumentacji z przeciwnikiem.

Nagminnym dziś bowiem już jest, że osoby innych wyznań niż katolickie, religijne, ateusze oraz o innych przekonaniach politycznych niż mniej lub więcej oficjalne, honorowane — oraz osoby, szczególnie ze świata pracy, domagające się swych słusznych praw socjalnych — są piętnowane jako komuniści i bolszewicy, chociaż komunizm i bolszewizm jest im tak obcy ,jak mgławica Andromedy.

To nadużywanie epitetu „komunista", bolszewik", płynące przeważnie z niskich pobudek materialnych, ambicyjek i fanatyzmu ciasno pojętych ideologij społecznych i religijnycl — jest zbrodnią, nie dającą się tolerować".

Uwagi warte zapamiętania... I.K.C. również winien przejąć się tenorem powyższego listu Kampania „płomykowa, Związek Nauczycielstwa Polskiego, spełniający tak wielce doniosłą i pożyt cną rolę — oto najwymowniejsze przykłady tej ohydnej metody obrzucania ludzi sobie niewygodnych różnego rodzaju inwektywami. „Komunista", „mason" — to istotnie epitety, którymi szafuje się bez najmniejszego uzasadnienia, z wyraźną wolą rozpętania dokoła niewygodnej organizacji czy osoby nieprzebierającej w środkach nagonki.

Udowodniliśmy w jednym z naszych artykułów, że najczęściej ci, którzy w każdym obywatelu, o niezależnym poglądzie, widzą komunistę czy masona, stoją na usługach potężnej, rozporządzającej olbrzymiemi funduszami instytucji hitlerowskiej o utartej nazwie: Nazitern. Uważamy, że jeśli ma już wyjść ustawa, skierowana przeciwko wywrotowcom, to w pierwszym rzędzie winna ona dotyczyć elementów wywrotowych obecnie najbardziej aktywnych, działających z rzadko spotykaną bezczelnością, a temi są tajne związki hitlerowskie i hitleryzujące.

Nazitern — jak już swojego czasu pisaliśmy ma m. in. za zadanie rozkładać moralnie nasze społeczeństwo. Straszak masoński — to przedewszystkiem młyn na wodę agitacji Naziternu. Masonerja — urojony wróg państwa nr 1... Nie jesteśmy zwolennikami masonerii, ale równ eż nie widzimy w niczym tego niebezpieczeństwa, jakie ma nam nagrażać ze strony tych klubów starszych panów.

A pozatem nie możemy dopatrzyć się ujemnego wpływu masonerii na nasze dzieje. Przed kilku dniami osławiony poseł Budzyński wniósł interpelację zapytującą dlaczego gimnazjum w Lesznie nosi nazwę jakiegoś tam „masona" z XVI czy następnego wieku. Pan Budzyński wie, że jego interpelacja jest śmieszna, ale to dla niego „konieczne": myśli o nowych wyborach, Żydów już porzucił, przejadł się przecież rabinacką gęsiną, rybą i śliwowicą, smakuje mu lepiej monachijskie piwo, więc żeruje na ludzkiej głupocie. Pan Budzyński wie o tym, że spełnienie zadość jego postulatom doprowadziłoby do absurdalnego stanu. W całej Polsce tyle szkół, ulic imienia Tadeusza Kościuszki, ks. J. Poniatowskiego i innych masonów.

Ale cóż poradzić? Niestety tak dziś się dzieje—jak to ustawicznie podkreślamy — wolno szargać cześć zasłużonych ludzi, wolno obrzucać błotem, byle tylko osiągnąć swój cel. Tym celem jest dla Naziternu pogrążenie Polski w jaknajwiększy chaos.

Na zakończenie chcielibyśmy potrącić jeszcze o b. premiera Kozłowskiego było inspirowane przez te czynniki, które rzeczywiście należą do mafii, klik, sitw. To stwierdzenie wyjaśnia dużo, bardzo dużo!

K. M.

Widoki porozumienia Polski z Czechosłowacją

(wywiad z prof. Szyjkowskim)

Trenczańskie Cieplice w lipcu.

Uczony polski, profesor Marian Szyjkowski, profesor Uniwersytetu praskiego — a więc Polak pracujący w Czechosłowacji — jest bardziej niż ktokolwiek powołany do ocen stosunków polsko-czechosłowackich. Sądzimy tedy, że wywiad naszego korespondenta praskiego z Szan. Profesorem zainteresuje szerokie koła czytelników.

Red.

Nasz korespondent uzyskał wywiad u bawiącego na kuracji w Trenczańskich Cieplicach prof. dra Mariana Szyjkowskiego, profesora Uniwersytetu praskiego. Prof. Marian Szyjkowski jak wiadomo posiada katedrę polonistyki w Pradze od 14. X. 1923 r. tak, że wkrótce obchodzić będzie pietnastoletni jubileusz. Jest on duchowym przedstawicielem Polonii zagranicznej, do którego we wszelkich sprawach kultury polskiej zwraca się cały Zachód Europy. Na terenie Czechosłowacji jest prowodyrem ruchu, zmierzającego do porozumienia obu zachodnich narodów słowiańskich, a ze strony oficjalnej Czechosłowacji, jak oświadczył, doznaje wybitnego poparcia i sfery te wydały jego 3-tomowe (sto arkuszy druku) monumentalne dzieło w języku czeskim p. t: „Polska ucast v ceskem narodnim obrożeni" (Polski udział w czeskim narodowym odrodzeniu) oraz pomogły do wydania w języku polskim dzieła pt. „Polskie Peregrynacje do Pragi i Karlowych Warów". Prof. Szyjkowski oświadczył, że dla „Krak. Kuriera Wieczornego", który codziennie czytuje, udzieli b. chętnie wywiadu.

Zapytuję więc profesora, czy w związku z koncesją zbliżenia obu narodów słowiańskich, której podłożem była praca p. Profesora wynika jakieś ustosunkowanie się do zagadnień politycznych? Z uśmiechem odpowiada profesor że właściwie nie chciałby udzielać wywiadu na tematy polityczne, albowiem przestał już na te tematy pisywać ograniczając się wyłącznie do artykułów literackich. Jednak po krótkim wahaniu odpowiada? Niewątpliwie że wynika, co spowodowało mnie także do działalności publicystycznej. Jednym bowiem z elementów tego zbliżenia jest konieczność znalezienia płaszczyzny stycznej w konstrukcji prawno politycznej tych narodów. I tu odrazu nasuwa się bardzo istotna przeszkoda w formie różnic ustrojowych, które nie powinny być przeszkodą w dobrym sąsiedzkim współżyciu. Dodać przy tym należy, że demokratyczno-konstytucyjny ustrój Czechosłowacji nie może nigdy ulec żadnemu wychyleniu w stronę totalizmu, ponieważ jest wynikiem położenia geograficznego, oraz składu narodowościowego Republiki. Jest ona bowiem zbudowana i kierowana wyłącznie przez warstwy pochodzenia ludowego a to, chłopską, robotniczą i pracującą inteligencję. W tych też warstwach należy szukać punktów oparcia dla prowadzenia akcji politycznego zbliżenia z Polską.

Elementy polonofilskie tkwią w ludzie czeskim. Chłop czeski jest zasadniczo konserwatywny, zatem zimunizowany przeciw działaniu prądów bolszewickich. Ta imunizacja trwa dalej, choćby ten chłop przeszedł do warstwy miejsko-robotniczej, a nawet do warstwy pracującej inteligencji i spełniał tylko funkcje intelektualne. Cała ta warstwa zarówno pracująca na roli, w fabrykach, jak i zasilająca w poważnej mierze szeregi pracującej inteligencji, zorganizowana w potężne stronnictwo polityczne agrariuszy, nazywających się także republikanami, a obejmującego również znaczną część ludności słowackiej, oraz grupy innych mniejszości narodowych, tworzy jedną z głównych osi państwowego życia w Czechosłowacji. W zasadzie, jak powiedziałem, jest to element najbardziej skłonny do porozumienia z Polską, co jest tym ważniejsze, że w chwili obecnej z tej warstwy wyszedł premier rządu, na kórego barkach w danym momencie spoczywa cały ciężar dziejowej odpowiedzialności, Słowak, dr. Milan Hodża. Zbliżenie z Polską stanowi dla tej partii nie tylko zasadniczy punkt programu politycznego, ale wynika również z całego politycznego nastawienia i sposobu myślenia. Jest to sposób myślenia starej przedwojennej stuprocentowej demokracji rozumiejący koniecznośc idywidualnej ochrony warsztatu pracy. Pod tym względem napewno nie różni się ta idea demokratyczna od tejże idei dochodowej w szerokich warstwach polskiego ludu. Wyraziło się to już konkretnie mimo wszelkich tarć politycznych tuż po przewrocie i trwa po dzień dzisiejszy w stałej mimo wszystko dyspozycji nawiązania jak najbardziej przyjaznych stosunków między obu narodami, a to nie tyle wedle już trochę archaicznych haseł panslawizmu, ale raczej w myśi realnych nakazów obrony ziemi i wartości duchowych przeciwko naporom totalizmu z prawa i z lewa. Ten nakaz uważam za najwyższej miary imperatyw dla obu narodów, wobec którego wszelkie inne spory czy tarcia posiadają znaczenie drugorzędne.

W jakim stanie znajdują się obecne pertraktacje z mniejszościami a w szczególności z Polską? O ile mi wiadomo opracowywany od paru miesięcy tak zwany statut mniejszościowy ma być przedłożony w najbliższych dniach ciałom ustawodawczym do uchwalenia. Ma on zawierać cały szereg bardzo głęboko sięgających zmian administracyjnych i językowo-oświatowych, dopuszczający w pełni proporcjonalny udział wszystkich mniejszości we współrządzeniu. Notabene nie uważa się za mniejszość ani Słowaków, ani Rusi Podkarpackiej; ten problem musi być rozwiązany innym aktem prawno-państwowym. Jednakże — o ile wiem, postawiony przez mniejszość niemiecką a także polską, postulat autonomii terytorialnej nie został w tym statucie uwzględniony. Sądzę, że w tym punkcie mogą wyniknąć b. poważne trudności.

Co p. profesor sądzi o naszym wewnętrznym życiu politycznym?

Sądzę, że wobec wydarzeń na które patrzymy najbardziej bezpośrednią koniecznością jest najpełniejsze zjednoczenie jak najszerszych warstw polskiego narodu, ale nie przez dedukcję, to znaczy narzucanie mu, choćby najpiękniej brzmiących, ale urodzonych przy zielonym stoliku, lecz formą indukcji jak to zawsze było w dziejach Europy. To jest nie przez tworzenie najpierw szyldu z programem i podszeregowanie podeń ludzi, ale odwrotnie przez dobrowolne zrzeszenie się ludzi dobrej woli, którzy dopiero tworząc program partii wysławiają szyld.

Jakie uwagi nasuwają się p. Profesorowi jako obserwatorowi spoza granic Rzeczypospolitej Polskiej, przebywającemu w samym centrum krzyżowania się najważniejszych zagadnień polityki Europy w związku z kierunkiem zagranicznej polityki polskiej obowiązującej od śmierci Wielkiego Marszałka?

Obserwując polską politykę w organicznym związku z całym zawiłym komleksem politycznych zagadnień Europy, mam wrażenie, że zasadniczą cechą tej poliyki jest ścisły realizm podyktowany koniunkturą danej chwili.

W pojęciu jednak koniunktury tkwi zbyt krótki i zbyt wąski dystans czasu. Kto zatym na zagadnienia polityczne patrzy z szerszego horyzontu, kto wobec tego spuszcza z oczu nie mogących ulec żadnej zmianie konieczności dziejowych i geopolitycznych, ten łatwo zrozumie, że odsunięcie na chwilę niebezpieczeństwa z tych konieczności wynikającego, nie oznacza wcale likwidacji groźby wiszącej od lat tysiąca nad całą połacią zachodniej Słowiańszczyzny. Dynamizm rasy germańskiej, pochołnął już w przeszłości wielką część zachodnich kresów imperium Bolesława Chrobrego, a zatrzymany w swej dążności odśrodkowej zbyt silną linią oporu na Zachodzie, prze i przeć musi tam gdzie ten opór jest słabszy. Tempo tego parcia pozostaje w bezpośrednim proporcjonalnym stosunku do osłabienia tej linii od wschodu. Z natury rzeczy osłabia je każdy spór prowadzony przez najbardziej zagrożonych Słowian zachodnich. W konsekwencji wszystko co ten spór pogłębia, zagraża istnieniu tych Słowian, a wszystko co go usuwa wzmacnia tych Słowian siły oporu. Jest to centralny aksjomat, który powinien mieć znaczenie rozstrzygające w zasadniczych zagadnieniach zarówno zagranicznej polityki Polski jak i Czechosłowacji.

Żegnam pana profesora serdecznym uściskiem dłoni, dziękując za tak wielostronne oświetlenie obecnej sytuacji.

Peteo.

Przyjaźń z Hindusami

W Berlinie odbędzie się we wrześniu konferencja przedstawicieli Gandhiego z niemieckimi przyjaciółmi niepodległościowego ruchu hinduskiego. W ostatnich czasach daje się zauważyć kilkakrotne zwiększenie liczby hindusów studentów na uczelniach niemieckich oraz żywsze stosunki towarowe z Indiami Brytyjskimi. Sprawa porozumienia hindusko-niemieckiego żywo niepokoi Londyn. Niemcy tłumaczą to porozumienie faktem wejścia po anschluss na linię Dunaju a przez to samo bezpośrednie stanięcie na drodze morskiej, wiodącej przez Suez do Indii.

Do czego dąży Stronnictwo Narodowe?

Zgłosiło się w naszej redakcji kilku dozorców domowych z dzielnicy „Czarna Wieś“ z Krakowie prezentując nam broszurkę kolportowaną po mieszkaniach prywatnych tej dzielnicy przez Stronnictwo Narodowe w Krakowie, Koło 2 „Czarna Wieś“.

Nie będziemy rzecz jasna szeroko zajmować się tą broszurką, która wyjaśnia „Do czego dąży Stronnictwo Narodowe?“

Aby wykazać tylko, ile w tej broszurze znachodzi się kłamstwa i demagogji, obliczonej na naiwność tych, dla których jest przeznaczona, zajmiemy się niektórymi tylko jej „problemami“. O tym, że naszpikowana ona jest w lwiej części antyżydowskimi i antymasońskimi napaściami, zbytecznie dodawać.

Weźmy pierwsze słowa tej broszury: „Polski Ruch Narodowy, jest o wiele dawniejszy, niż podobny ruch we Włoszech lub Niemczech“, a ostatnie: „Idea Narodowa zwycięża w Polsce, podobnie jak zwyciężyła we Włoszech i Niemczech“. Co do tego „zwycięstwa“, to jeszcze bardzo daleko, ale, że Stronnictwo Narodowe przyznaje się oficjalnie do naśladownictwa faszyzmu i hitleryzmu, to fakt ten musi być przypieczętowany. Bo jak dotąd to endecja zręcznie wypierała się totalizmu, jakkolwiek nikt w to nie wierzył. Endecja chce oprzeć społeczeństwo polskie i jego przebudowę, na zasadach wiary rzymsko-katolickiej. Religja katolicka musi mieć — zdaniem broszurki — stanowisko religji naczelnej. Przepisy prawa muszą być zgodne z etyką katolicką..

Brawo! Ale jak nasza ultrakatolicka endecja z pod znaku panów Folkierskich, Kowalskich i Pozowskich, pogodzi swą „wierność“ dla zasad katolickich z tą „ideą narodową“ Niemiec, którą encyklika papieska uznaje za **pozostającą w jaskrawej sprzeczności z zasadami wiary katolickiej?**

Jak pogodzić antysemicką i rasistowską kampanję Stronnictwa Narodowego, pragnącego społeczeństwo polskie oprzeć na zasadach wiary rzymsko-katolickiej, z zamiarem Ojca św. **przeciwstawienia się stanowczego fali antysemickiej w szeregu krajów europejskich?**

Wasz „przesadny nacjonalizm“ panowie endecy, dążący do pozbawienia Żydów praw politycznych i usunięcia ich z Polski, został **bezwzględnie potępiony przez papieża.**

Dlatego też wasze „zasady wiary katolickiej“ mają tyle wspólnego z religią katolicką, co hitlerowski poganizm o którego zwycięstwo pod waszymi chorągwiami pragnęlibyście widzieć w Polsce.

Przepisy prawa muszą być zgodne z etyką katolicką, głosicie w swojej broszurce i dlatego żądacie dla Żydów tych ustaw norymberskich, które Ojciec Św. potępił i do walki z którymi **wezwał cały świat katolicki i cywilizowany.**

Faryzeusze! Frymarczycie „religją katolicką“ dla celów agitacyjnych, wyborczych, bo w ten sposób pragniecie złapać na wędkę endecką niezorjentowanych, naprawdę bogobojnych katolików.

Ale manewr Streicherowski wam się nie uda! Uczciwi ludzie dawno przejrzeli waszą grę.

Stosunek do ludowców, których daremnie endecja usiłowała przyciągnąć na swoją stronę, broszurka określa tak:

„Ludowcy powstali znacznie później jako odszczepieńcy (!) od idei głoszonej przez śp. Stojałowskiego i rozbijacze(!) tworzonej przez Nie go jedności“.

Endecy twierdzą, że tylko oni ustrój rolny mogą przeprowadzić, gdyż rozdrobnienia wielkiej własności nie uważają za słuszne, jak to czynią ludowcy.

Tak więc Stronnictwo Narodowe z jednej strony chciałoby skaptować sobie wieś, chłopów — a z drugiej broni wielkiej własności rolnej wbrew elementarnym interesom chłopów małorolnych.

I, równocześnie w swoim „bigosie“ programowym mówią o wprowadzeniu takiego ustroju, w którym nie będzie nadmiernych bogaczy...

Groch z kapustą. Kramik z mieszanymi towarami. Panu Bogu świeczka i diabłu ogarek...

Podobnie perfidnie przedstawiony jest stosunek do sprawy robotniczej.

Jedynym lekarstwem na wszystkie choroby społeczne jest owa osławiona "aspiryna" żydowska. Pozatem endecy kradną w tej dziedzinie socjalistom niektóre, dawno przez nich wysuwane, żądania społeczne. Tak samo zresztą jak to uczyniła Hitlerja.

Pod koniec mowa jest w tej broszurce o „naszej walce“ (endeckiej). Dowiadujemy się nagle, że to „obóz narodowy doprowadził do Niepodległości Polski“, że Stronnictwo Narodowe" potrafiło wychować Polaków na prawych synów Ojczyzny", że Narodowcy posiadają dużo zasług w poruszeniu opinji podczas konfliktu z Litwą... i t. d.

Przypatrzmy się bliżej tym trzem ostatnim samochwalbom endecji. W jaki sposób obóz narodowy doprowadził do Niepodległości Polski przekonały nas ogłoszone protokoły pertraktacyj przedstawicieli Kół Polskich w Dumie Państwowej i Radzie Państwowej z przedstawicielami Mikołaja II.

Obóz narodowy postawił wówczas sprawę polską, jako sprawę dynastyczną domu Romanowych. Car Wszechrosji miałby zostać królem polskim. I, dlatego sztandary narodowej demokracji chyliły się do stóp Cara i złożenia mu hołdu w r. 1880, w którym błagały:

„abyś Najjaśniejszy Panie raczył puścić w niepamięć przeszłość i wspaniałomyślnym przywróceniem zaufania dał nam możność poświęcenia sił naszych spokojnemu narodowemu rozwojowi, dla dobra Twego Królestwa Polskiego, ku chwale Twojej i ku ogólnemu pożytkowi Państwa Rosyjskiego“.

... I dlatego gdy Józef Piłsudski przystąpił do rozbrojenia okupantów i do tworzenia polskiej siły zbrojnej, to Roman Dmowski, który „stworzył realny program narodowy“, **interwenjował w Waszyngtonie o odroczenie ewakuacji wojsk niemieckich z ziem polskich**, dla wygrania na czasie „dla uzbrojenia Polski jako tako“. I, jak to określił dzisiejszy ideowy pobratyniec „narodowców“, Bogusław Miedziński: „Polska w myśleniu Romana Dmowskiego w listopadzie 1918 r. była **właśnie fantem, bezwolnym objektem**. Skoro nie można jej przekazać z rąk jednej siły w ręce drugiej — **niechże ją trzyma wróg aż do dalszych zarządzeń“...**

...Ile posępnej niewiary w tej prośbie (Dmowskiego) do amerykańskiego sekretarza stanu o niemiecką nad Polską protekcję...

Oto ten szlak obozu narodowego, który prowadził do Niepodległości Polski...

Zasprzedanie się Rosji carskiej a poźniej protekcji prusackiej! Wilhelmowskiej.

Jakich to prawych synów potrafiło wychować Strnnictwo Narodowe? Rachujmy: **Samuelów Zborowskich, Lubomirskich, Niewiadomskich, Doboszyńskich, Michalskich**, znanych jak pisał „Kurier Wileński“ z „wiekopomnych szarży husarskich jak i smutnej pamięci sejmów i sejmików, którzy zepchnęli wspólną ojczyznę matkę tam, skąd niedawno powstała — do grobu“. Wychowali narodowcy: królewięta jako przeciwstawienie ładu, reprezentowanego w Polsce przedrozbiorowej przez króla.

Stronnictwo narodowe wychowało prawych synów, szło szlakiem, o którym Józef Piłsudski powiedział:

Potworny karzeł wyległy z bagien rodzimych! Bity po pysku przez każdego z zaborców, sprzedawany z rąk do rąk, płatny:

którym na posiędzeniu rady obronnej państwa 19 lipca 1920 r. gdy panowie Dmowski i Trąpczyński szukali z Nim osobistych rozgrywek rzucił w twarz:

miast demoralizującego obrazu waśni, kłótni i rozdarcia idźcie do wojska z głosem wiary, otuchy i niezłomnej woli zwycięstwa“.

I wiadomo, gdzie poszli.

Wódz endecki Roman Dmowski w największym niebezpieczestwie dla Polski **uciekł** do Poznania z myślą stworzenia własnej armii rezerwowej i rozpoczęcia walki z Naczelnym Wodzem i rządem robotniczo-chłopskim.

Takie to zasługi posiada obóz narodowy w wywalczeniu i utrwaleniu Niepodległości Polski: **Targowica!**

A czy mamy przypomnieć istotną rolę endecji jaką odegrała w czasie konfliktu z Litwą bieżącego roku?

Jeszcze żywo przed oczywa maluje się nam ów **„marsz na Warszawę“ z myślą wykorzystania krytycznej sytuacji dla zdobycia władzy** i ugruntowania hitlerowsko-faszystowskich zasad rządzenia Polską. Oto ostatnia próbka patriotyzmu, którą „Kurier Poranny“ określił mianem zdrady stanu.

• • •

Nic dziwnego, że oburzeni dozorcy domowi, którzy nam broszurkę przynieśli, napiętnowali obłudną, zdradziecką robotę krakowskich endeków, usiłujących za pomocą kłamliwych, faryzeuszowskich chwytów, zawartych w broszurce, przeciągnąć do swoich luźnych szeregów popleczników, tak bardzo im potrzebnych wobec zbliżających się wyborów.

Atoli gra panów Kowalskich, Folkierskich i Pozowskich spali na panewce. „Potworne karły“, wychowawcy późniejszych zabójców Pierwszego Prezydenta i napastników na księdza w kościele, otrzymają należytą odprawę. Broszurka kolportowana po prywatnych mieszkaniach i na ulicy nic nie pomoże. Zamierzonego celu nie osiągnie.

Ster.

Pracownicy państwowi
u premiera

Warszawa. Delegacja Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Państwowych, przyjęta przez Pana Prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowskiego w dniu 20 bm., zapewniła Pana Premiera o niezłomnej woli ogółu pracowników państwowych oddania wszystkich swych sił i umiejętności służbie dla Państwa oraz o gotowości dokonania najwyższego wysiłku dla wzmocnienia obronności Państwa. Następnie delegacja zreferowała aktualne dezyderaty pracowników państwowych, jak wywieranie w niektórych wypadkach presji na pracowników, względnie na ich zrzeszenia w kierunku należenia do takich czy innych organizacyj spo łecznych względnie ugrupowań politycznych, dalej delegacja przedstawiła konieczność zasadniczej reformy obowiązującej ustawy uposażeniowej i podniesienia stopy życiowej pracownika państwowego oraz globalnej sumy przeznaczonej na uposażenia.

Za najpilniejsze postulaty uważa się: Ustanowienie dodatku rodzinnego oraz zwrot opłat szkolnych za dzieci w średnich szkołach prywatnych. Koniecznością jest również zmniejszenie rozpiętości uposażeń w służbie państwowej na rzecz wydatniejszej poprawy niższych i średnich płac. W odpowiedzi Pan Premier oświadczył, że całkowicie uznaje potrzebę poprawy bytu pracowników państwowych, zwłaszcza niższych i średnich grup przede wszystkim w celu umożliwienia im spokojnej i wydatnej pracy. Pan Premier podzielił zasadniczo słuszność przywrócenia dodatków rodzinnych oraz zwrotu opłat szkolnych za naukę dzieci pracowników państwowych w szkołach prywatnych i zapowiedział przeprowadzenie co do tego przygotowawczych prac badawczych.

Redukcje w elektrowni warszawskiej

Na terenie elektrowni Warszawskiej w ostatnich tygodniach nastąpiły liczne redukcje, przyczym na miejsce pozbawionych pracy są natychmiast przyjmowani nowi robotnicy, już na niższych stawkach płacy. Wśród robotników zmiany te wywołują duże rozgoryczenie.

Ogólnie tłomaczy się ten stan nie tylko dążeniem do obniżenia poziomu płac roboczych, lecz również innymi względami natury ogólniejszej.

Przegląd prasy

Odroczenie Zjazdu Legionistów

Po raz pierwszy od wielu lat Zjazd Legionistów, który koncentrował na sobie tyle uwagi i zainteresowań w tym roku nie odbędzie się.

Wiadomość o odroczeniu zjazdu i wyznaczeniu nowego terminu na rok 1939 przyniosła agencja „Iskra". Fakt odroczenia Zjazdu nikogo już nie zdziwił. Spodziewano się tego!

Od zeszłego roku do chwili obecnej nietylko że nie postąpiono naprzód ale wprost przeciwnie: dekompozycja w obozie sanacyjnym na całej linii. Nowy Komendant Zw. Legionistów min. Ulrych woli przezornie nie zwoływać zjazdu. Okazałoby się, że płk. Koc nie cieszył się mirem wśród legionistów, jak to usiłowano zasugerować. Okazałoby się, że wśród legionistów nurtuje silne niezadowolenie z obecnej sytuacji. O tem wszystkiem „góra" jest poinformowana i dlatego zapadła decyzja odstąpienia od tradycji.

Pisze „Słowo":

Na Zjeździe Legionistów w roku bieżącym, gdyby został zwołany, trudno byłoby mówić o czemś innem, jak o wspomnieniach z czasów żołnierskiej młodości. Bankructwo konsolidacji jest zbyt oczywiste. Wzajemne żale, pretensje, zadrażnienia zbyt duże, atmosfera zbyt duszna.

Jazda na gapę

Pod powyższym tytułem czytamy w „Zielonym Sztandarze", oficjalnym organie Str. Ludowego omówienie „deklaracji legionowo — peowiackiej" pióra p. Tadeusza Wyrzykowskiego".

Deklaracja oddaje b. legionistów i peowiaków do dyspozycji OZN. W związku z tym p. Wyrzykowski stwierdza, że ci legioniści i peowiacy przez 20 lat niepodległości nietylko się nie nauczyli, ale za to bardzo wiele zapomnieli:

„Zapomnieli przede wszystkim o tym, z czym wchodzili do życia społecznego Polski. Przecież w ostatnich latach niewoli każdy legionista i peowiak nietylko był wyznawcą hasła niepodległości Polski, ale i głosicielem nowych prawd życiowych, które miały być w owej Niepodległej w całej rozciągłości zrealizowane. Prawdy te znamy wszyscy doskonale, nie odbiegały one od społecznej myśli ruchu ludowego.

Inaczej być nie mogło, bo źródłem siły moralnej i materialnej ruchu niepodległościowego był zorganizowany względnie organizujący się ruch chłopski i ruch robotniczy. Z tych przede wszystkim szeregów rekrutowali się pierwsi żołnierze dla kadrowej armii Polskiej.

Z ruchu robotniczego wyszedł też jej twórca.

Na przystanku Niepodległość — opuściło swoje dotychczasowe szeregi i pod różnymi pozorami odmówiło walki o dalszy cel swego życia, o cel zasadniczy, o realizację idei Polski Ludowej"

Biskup Canteburry o wojnie hiszpańskiej

Biskup Canteburry Dr. Johnson ogłosił w „Daily Herald" ostry artykuł, potępiający faszyzm międzynarodowy, który udziela pomocy gen. Franco.

Biskup Canterburry zaznacza:

„Z tygodnia na tydzień rosną siły republikańskie, odwaga wojsk republikańskich jest większa niż wojsk faszystowskich. Procent Hiszpanów po stronie republikańskiej jest o wiele większy niż w oddziałach generała Franco".

A dalej:

naocznie widziałem samoloty niemieckie i lotników niemieckich walczących po stronie gen. Franco, sam byłem świadkiem nalotów faszystowskich na bezbronne miasta i słyszałem jęki i krzyki dzieci i kobiet po stronie rządowej, mordowanych przez lotników niemieckich i włoskich".

Porównajmyż to szlachetne, uczciwe stanowisko biskupa angielskiego z kalumniami, rzucanymi na Hiszpanię rządową przez „Małe Dzienniki" i t. p. Co za ogromna różnica.

(km)

Demokracja na nowych drogach

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Tęsknota człowieka do wolności niczym nie dała się zastąpić w przebiegu dziejów ludzkości i niczym zastąpić się nie da. Jesteśmy bezpośrednimi świadkami, a możemy również dowiedzieć się o tym z historii na przykładach dawniejszych, jak wszelkie ograniczenia wolności, a co z tym idzie w parze, wszelkie przeszkody, stawiane na drodze normalnego, postępowego procesu historycznego, krwawo mściły się na tysiącach i milionach ludzi, opóźniały rozwój kraju i doprowadzały wkońcu do wybuchu tym większego i gwałtowniejszego, im silniejsze były stosowane poprzednio ograniczenia.

Również w każdym poszczególnym wypadku ograniczenie i krępowanie ludzi wybitnie przyczynia się do spaczania jednostki, do jej degeneracji, do stworzenia z niej typu niewolnika zamiast pełnowartościowej osobowości ludzkiej. Najlepszym bodaj przykładem zbawczego oddziaływania na rozwój ludzkości niszczenia wszystkich pęt, jest rozkwit, jaki przeżywało społeczeństwo po zniesieniu chociażby ograniczeń ustroju feudalnego. Nigdy nie było dotąd takiego skupienia geniuszów w jednym okresie, jak to było na początku XIX wieku.

Idea demokratyczna, odrodzona w hasłach Wielkiej Rewolucji francuskiej, jest dziś niewątpliwie szczytem wiedzy ludzkości o sobie samej; w idei tej człowiek doszedł do zrozumienia istoty swego bytu, do poznania warunków, w których jedynie możliwy jest najpełniejszy i najdoskonalszy rozwój ludzkości.

Błędem, niepoprawnym błędem byłoby łączyć odwieczną ideę wolności z tymi instytucjami i systemem ekonomiczno-społecznym, który istnieje w obecnej chwili rozwojowej. Nie wiemy, naiwności czy też przebiegłości wrogów idei wolności przypisać należy fakt ustawicznego łączenia demokracji z pewnymi przeżytymi formami parlamentarnymi.

Dochodzimy tu do sedna t. zw. kryzysu demokracji, o którym mówiliśmy wyżej. Jeśli staniemy na stanowisku, że demokracja w danym okresie stworzyła instytucje, składające się na ustrój parlamentarny, to bynajmniej nie oznacza to, że instytucje te nierozerwalnie i wiecznie są z ideą tą związane. Wielki filozof włoski Benedetto Croce mówi, że do wolności należy nietylko jutro lecz wieczność, nie możemy natomiast już dziś w pewnych wypadkach mówić o tym, że do parlamentaryzmu w starej, przezwyciężanej już zresztą postaci należy jutro.

Konflikty wytwarzające się w państwach demokratycznych, są skutkiem niedoskonałości ustroju społeczno — ekonomicznego, są skutkiem tego, że dziś idea demokratyczna urzeczywistnia się głównie w systemie politycznym, w prawach ludu, nie zdołała natomiast przeniknąć jeszcze do stosunków ludzi do pracy jej wytworów. Wyraźna niewspółmierność, dająca się zaobserwować w podziale dochodu społecznego to nie wina demokracji, to wina struktury. Ta wada naszego ustroju zniknie wtedy, gdy i w tej dziedzinie zostaną urzeczywistnione hasła wolności i równości.

Demokracja dzisiejsza zajmuje stanowisko wyczekujące. Nie świadczy to jednak o jej słabości, jak nie świadczy o sile dyktatur huczek, który one tworzą dookoła siebie. Instynkt wolności jest w człowieku zbyt zakorzeniony, by tak prędko zrezygnował on z niego, jak to wmawiają w nas Rosenbergowie i inne Goebbelsy. Demokracja jednak szuka nowych dróg, demokracja wyczekuje i możemy zdaje się dziś stwierdzić, że drogi te są już odnalezione.

W ciągu roku zmieniono Francję, dotąd niezwykle zacofaną pod względem ustawod. społecznego, na kraj, będący dziś w dziedzinie tej najbardziej postępowym.

Właśnie w tych dniach zakończył się w Avignon kongres „Ligi obrony praw człowieka i obywatela", przyczym jednomyślnie uchwalono głosami również radykałów, rezolucję, wzywającą do zniesienia ostatniej twierdzy reakcji — Senatu.

Oto są wytyczne nowych kierunków rozwoju demokracji, które doprowadzą do jej pełnego urzeczywistnienia, do równości ekonomicznej do braterstwa pracy i do powszechnej wolności.

Rozwój demokracji wgłąb istniejącego ustroju — oto hasło dnia, kryzys demokracji — to należy już do dnia wczorajszego.

M. L.

Oficerowie sowieccy w armii chińskiej

Tokio (PAT). Agencja Domei donosi, że do Chin skierowano ostatnio większą partię oficerów sowieckich, którzy uprzednio cały rok spędzili w Hiszpanii. Oficerowie ci wyjechali z Moskwy w początkach lipca. Część oficerów sowieckich udała się do Hankou, gdzie zastąpi doradców wojskowych niemieckich, którzy ostatnio opuścili Chiny. Inna grupa, złożona przeważnie z wojskowych komisarzy politycznych, udać się ma do m. Yenan w prowincji Szensi, gdzie został założony uniwersytet komunistyczny. W uczelni tej poza naukami politycznymi główna uwaga będzie zwrócona na taktykę wojny partyzanckiej. Na pierwszy kurs skierowano około 5 tysięcy młodych oficerów z pośród chińskich komunistów: ponadto przewidziane jest przeszkolenie 2 tysięcy studentów i 300 studentek. Yenan ma się stać ośrodkiem propagandy komunistycznej, będąc zarazem stolicą zsowietyzowanego regionu Chin, obejmującego 3 prowincje; Szensi, Kansu i Ninghsia.

Prasa czeska o memorandum Niemców sudeckich

Mor. Ostrawa. (PAT). Miejscowa prasa czeska omawia obszernie memorandum partii sudecko-niemieckiej, zawierające zasadnicze postulaty niemieckie. Ton prasy jest zdecydowanie negatywny. Szereg dzienników domaga się, by wbrew oficjalnym zapewnieniom rządu, opracowane projekty ustawodawcze, wchodzące w skład statutu mniejszościowego, bezzwłocznie zostały przedłożone na forum parlamentarnym bez uprzedniego uzgodnienia z partią Henleina. Omawiając treść memorandum, organ czeskich narodowych socjalistów „Ceske Słovo" podkreśla, że zawarte w nim żądania są antypaństwową i antydemokratyczną prowokacją, dlatego też nie wolno rządowi brać ich pod uwagę przy przeprowadzaniu obecnej reformy narodowościowej. Berneńskie „Lidove Noviny" i narodowo-demokratyczny „Moravsko Slezsky Denik" stoją na stanowisku że stworzenie w państwie zgodnie z projektem memorandum autonomicznych obszarów językowych z odrębnymi rządami i ciałami ustawodawczymi, oznaczało by zupełne rozbicie państwa i podważenie jego zasadniczych funkcji. W rezultacie — stwierdzają dzienniki — główne punkty henleinowskiego memorandum są tego rodzaju, że z góry wykluczają dyskusję, wszelka bowiem dyskusja na ten temat była by beznadziejna.

LIPIEC
24
Niedziela

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro siec. 143.00
Centr. międzym. 37
Informtor telef. 137-06
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Niedziela, Kunegundy

KOMUNIKAT METEOROLOGICZNY

Przewidywany przebieg pogody na dzień 23. b. m. Zachmurzenie zmienne z przelotnymi deszczami. Skłonność do burz. Temperatura do 20 st. Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

Teatr

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO

Gościnne występy teatru Jaracza.

Dziś w niedzielę o godz. 4 popoł. po cenach zniżonych, znakomita komedia współczesna „Ludzie na krze", grana przez zespół Teatru Ateneum po raz 163-ci, ze Stefanem Jaraczem na czele całego zespołu.

Wieczorem wzruszająca a jednocześnie pełna wesołych momentów sztuka Alfreda Gehri „Szóste piętro" w koncertowym wykonaniu Stefana Jaracza, Ewy Bonackiej, Heleny Gruszeckiej, Anny Jaraczówny, Elżbiety Eryńskiej, Marii Nobisówny, Heleny Zaborskiej, Stanisława Daniłowicza, Michał Kalinowicza, Juliusza Łuszczewskiego, Leszka Pośpiełowskiego na czele.

Jutro w poniedziałek „Cieszmy się życiem".

Plan przedstawień: Niedz. 24. VII. popoł. „Ludzie na krze"; wiecz. „Szóste piętro"; Poniedz. 25. VII. „Cieszmy się życiem".

Repertuar kin

ADRIA: Tango zakochanych (Robert Montgomery) i Koniec pani Chyney (J. Crawford).

APOLLO: Córka Szanghaju (Anna May Wong, Charles Bickford).

ATLANTIC: Burłak z nad Wołgi (Pierre Blanchair i Vera Korenne) i Moja maleńka (Gusti Huber Hans Moser).

DOM ŻOŁNIERZA: W cieniu samotnej sosny (Sylwia Sydney).

I. O. P. P.: Dzień na wyścigach i Anonimowy kochanek.

PROMIEŃ: Prawda zwycięża i Czarownica z Salem.

STELLA: Miłość szpiega (Jarmila Novotna, Iwan Petrowicz).

SZTUKA: Nancy Steele zginęła (Victor Mac Laglen, June Lang).

UCIECHA: Błękitna załoga, Sekretarka jej męża, Mecz Louis—Schmeling.

WANDA: Wytworny świat (Warner Baxter, Joan Bennet).

Repertuar kin kieleckich

W. F. i P. W. Pokusa
CZWARTAK Dodek na froncie i Wacuś
PALACE Kadeci Marynarki
CASINO Dziewczę z Paryża

Radio

Niedziela, 24. lipca 1938.

8.35 „Jaki est najlepszy chlew dla świń"; wygł. inż. Jan Stec; 11.45 Sprawy teatralne omówi Józef Wiśniowski; 12.03 Poranek muzyczny; 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 O-ryg. teatr wyobraźni: „Węzeł" słuchowisko Władysława Procnera (wznowienie), reżyseria Tadeusza Byrskiego; 17.10 Recital fortepianowy Izy Ostola; 18.10 Podwieczorek przy mikrofonie; 20.05 Płyty; 21.00 „Melomani" wesoła audycja Zbigniewa Lipczyńskiego i Jerzego Tepy; 22.10 muzyka taneczna; 22.15 „Dina" wodewil na motywach komedio - opery Stanisława Bogusławskiego w opr. Józefa Mayena i Jakuba Munda, w wyk. zespołu, solistów, orkiestry małej lub duety fort.

Wyrwani matce ziemi

Czekało się na tę chwilę miesiące. Liczyło się dzień za dniem, liczyło się nawet godziny. Przypuszczało się rożnie, jak zwykle przypuszcza sę w takich wypadkach. Jedni mówili, że wrócą bo ich żniwa na wieś wołają, drudzy, że paragraf jest paragrafem niema w nim serca ani litości — niema ani krztyny.

—Wrócą — mówili — wrócą bo co by był to za chłop co za gospodorz, żeby we żniwa kosy albo sierpa nie popieścił.

Obijały się echa o chałupy, obijały się także o zimne mury więziennych cel. Żniwa nadeszły. Rok czasu od tamtych żniw. Rok różnych zmian i przeobrażeń. Ludziom jeszcze stały w oczach tamte obrazy — obrazy sądowych sal, wyroków, i blade twarze chłopów tych, których wyrwano z serca matce ziemi.

Trza było więc iść i odświeżyć to wszystko — trza było zmontować jeszcze jeden pamiętny fragment.

Rzuciło się w to rano kosy, sierpy — zostawiło się pola same.

Na korytarzu Sądu Apelacyjnego rojno. Rodziny i znajomi wypatrują się w klatkę schodową skąd mają się zjawić oskarżeni chłopi. Patrzą, że oczy im omało nie wystrzelą. Bo to przecie ludzie swoi i dobrzy— i za wsiową sprawę są tu.

Wreszcie niemiły brzęk łańcuszków. Twarze zmizerowane — piętno długich miesięcy więzienia. Rodziny tłumią łzy, znajomi ściskają wolne od łańcuszków ręce.

Słowa mówione na wyrywki, strzępy łzawych rozmów.

—Może razem z nami pojedziecie do chałupy, bo żniwa — a wyście przecie chłop od ziemi.

Dzwonek.

Sala sądowa i ciężkie chwile czekania.

Gorące dni sierpnia przepływają żywymi obrazami.

Pleszów, Podłęże i seria innych wsi.

„Poco rozdzierać tą ranę w społeczeństwie — i tak już jest zabardzo rozdarta. Niech wrócą ci chłopi do swej ziemi, do swych wsi z myślą, że w naszym życiu jest sprawiedliwość" — mówił obrońca.

Po dwuch dniach na tej samej sali dwóch wymizerowanych chłopów czekało na wyrok.

Nie tylko oni czekali — czekali wszyscy nawet ci, którzy tu wcale nie przyszli — czekała cała wieś.

Zajęczał ten sam dzwonek. Później łowie nie treści wyroku, jego głównego finału — końca.

Półtora roku, — półtora, 10 miesięcy i osiem, osiem, osiem........

Nie wrócili do ziemi by pieścić ją chłopskiemi rękami.

Na korytarzu olbrzymiał płacz ludzki.

E. Dziedzic

Straszna śmierć pod kołami samochodu

(g) Autostrada pomiędzy Krakowem i Katowicami tak zwana przez okolicznych mieszkańców „szosa śmierci" stała się znowu widownią tragicznego wypadku.

Jak się dowiadujemy onegdaj w podkrakowskiej wiosce Zabierzowie dwom szoferom prowadzącym rozpędzone samochody zachciało się wyścigów na drodze wiejskiej pełnej ruchu i w wyniku owego wymijania jeden z szoferów wjechał na chodnik i zagarnął błotnikiem przechodzącego tamtędy małoletniego żebraka.

Samochód wlókł nieszczęśliwego przez kilka metrów po szosie i spowodował śmierć niewinnej ofiary kawalerskiej jazdy szoferów.

Zwłoki zabitego chłopca przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie a lekkomyślnym szoferem zajęły się organa policyjne.

Charakterystycznem było odezwanie się jednej z zakonnic mieszkających w Zabierzowie, która na wiadomość o tragicznym zgonie małoletniego żebraka odezwała się Dobrze mu tak draniowi — niech ich wszystkich pozabijają. Robić się im nie chce i łażą tylko żebrać — — — —

Rzecz ta, sądzimy nie wymaga komentarzy.

O pewnym majstrze fabrycznym który się czuł „obrażonym"

Na ławie oskarżonych zasiadła robotnica jednej z największych w Czechowicach fabryk, oskarzona przez majstra o zniesławienie. Wedle aktu oskarżenia występku tego miała się oskarżona dopuścić wobec swoich współpracownic, swego bezpośredniego przełożonego i dyrektora fabryki przed którymi żaliła się na zachowanie się oskarżyciela prywatnego, który nie dawał jej spokoju, przeszkadzał w pracy, groził, dokuczał, czyniąc jej nieprzyzwoite propozycje.

Przed Sądem przesunęła się cała galeria świadków. Z zeznań ich wynikło, że p. majster, tak na swoim honorze poszkodowany nie przepuszczał i innym robotnicom, zmuszając je do czynów niemoralnych.

Wogóle podczas przewodu sądowego oskarżyciel prywatny z oskarżoną zamienili się swymi funkcjami. Oskarżona przez cały czas oskarżała a oskarżyciel prywatny bronił się. Świadkowie zaś, nie szczędzili oskarżycielowi prywatnemu kłopotów odsłaniając z całą dokładnością różne sprawki. W końcu wyszło na jaw, że oskarżyciel prywatny został do wniesienia skargi zmuszony przez dyrektora fabryki.

Po zamknięciu przewodu sądowego i przemówieniach stron zapadł wyrok uwalniający oskarżoną od winy i kary z przysądzeniem jej kosztów postępowania od oskarżyciela.

DLACZEGO...

Dlaczego nie odnawia się murów magistrackich na ulicy Lubicz?

Dlaczego nie odkryje się schroniska dla starców na tejże ulicy i nie dopuści do niego trochę świeżego powietrza?

Czy aż tak tajemnicze dzieją się za tymi murami zdarzenia, że musi się je kryć przed wzrokiem przechodnia?

Dlaczego PKP. nie odnawia parkanów ciągnących się koło terenów stacyjnych i torów. Przecież to najohydniejsze parkany w całym mieście

„Nawoływanie do zmiany przemocą ustroju"... (§97kk)

Wczoraj na ulicach Krakowa Związek Młodej Polski rozrzucał z samochodów wydaną przez siebie ulotkę Nie zajmowalibyśmy się nią, ani niezwykłym doprawdy stylem młodopolaków, gdyby nie dwa fakty; ulotka jako wodza, jako fuehrera swego nazywa marsz. Edwarda Rydza Smigłego, — i równocześnie taż sama ulotka wzywa... do rewolucji. Do rewolucji „narodowej".

Powtarzamy: Związek Młodej Polski mianuje swym wodzem marsz. Rydza Smigłego, naczelnego dowódcę wojsk polskich, który według niego ma przeprowadzić w Polsce „Rewolucję".

Czy doprawdy nie czas byłoby już ukrócić młodzieniaszków tak nieodpowiedzialnie szermujących ustalonymi terminami?

Czyż nie jest to nawoływanie do popełnienia przestępstwa z paragrafu 97 Kodeksu Karnego?

I jeszcze jedno: ulotka zawiadamia, że koszta podróży i dwudniowego pobytu w Warszawie na zlocie Z. M. P. wynoszą aż całe... 3 zł. zaleca wszystkim informować się w tym celu w lokalu Związku.

Zapytujemy: skąd związek na te swoje zachcianki bierze pieniądze i gdzie otrzymuje takie „zniżki"? Czy to nie społeczeństwo przypadkiem traci na tak bezrozumnym marnowaniu grosza?

LITERATURA I SZTUKA

Artyści mówią...

Umieszczamy tu kolejno wywiady z przedstawicielami literatury i sztuki. Chcemy, by przemówili do nas bezpośrednio i poinformawali nas zarówno o swych pracach i zamierzeniach, jak i o trudnościach, z jakimi walczą oraz o swym stosunku do życia i sztuki. Będziemy się starali uzyskać tu głosy jaknajbardziej różnorodne jak pod względem dziedziny i kierunku twórczości, tak też i wieku czy zasług. Mamy nadzieję, że z rozmów tych wyłonią się przed nami najważniejsze zagadnienia współczesnej literatury i sztuki polskiej oraz obrazy warunków bytu i tworzenia naszych artystów. Poprzednio zabierali głos Tadeusz Peiper, Władysław Woźnik. Dzisiaj przemówi:

leon kruczkowski

Czołowy pisarz demokratyczny, cieszący się nie słabnącym powodzeniem. Autor „Kordiana i chama", „Pawich piór" i „Sideł". Pierwsza jego powieść „Kordian i cham", przetłumaczona już na kilka języków europejskich, ukazuje się obecnie w Polsce w IV. wydaniu.

Na wstępie nie możemy uniknąć stereotypowego pytania, nad czym autor „Sideł" **obecnie pracuje?**

— Na warsztacie mam obecnie powieść historyczną z epoki stanisławowskiej. Jedna to z najciekawszych epok w historii, epoka budzenia się prądów postępowych, reformatorskich. Treścią powieści jest pewien mało znany epizod w procesie budzenia się tych prądów. Cała sprawa jest niejako przygrywką do Sejmu Wielkiego. W tematyce tej powieści znalazłem dużo frapujących analogii ze współczesnością, momentow, które dziś będą brzmiały bardzo aktualnie.

— Słyszeliśmy, że wyjeżdża pan w najbliższym czasie zagranicę?

— Istotnie, firma Gebethner i Wolff planuje cykl powieści z życia emigracji polskiej w różnych krajach. W ramach tego zamierzenia mam ejchać do Belgii i Holandii. Spodziewam się, że środowiska, w których mam się obracać dostarczą mi wiele ciekawe go pod względem psychicznym i socjologicznym materiału.

— Jest pan jednym z najpoczytniejszych pisarzy w Polsce. Podobno np. „Kordian i Cham", którego nakład właśnie się ukazuje spośród wszystkich tych powieści, które w paru ostatnich latach były atrakcją rynku księgarskiego, jest jedyną książką o stałym nieprzemijającym powodzeniu. Chyba nie może więc pan uskarżać się na złe warunki wydawnicze w Polsce i na ciężką sytuację pisarza?

— Trudno traktować tę sprawę indywidualnie. Nagół biorąc sytuacja pisarza w Polsce rozpatrywana porównawczo, w zestawieniu z innymi, nawet znacznie mniejszymi krajami, przedstawia się dość żałośnie. Przyczyna? Oczywiście znamy ją wszyscy: pojemność rynku księgarskiego w Polsce jest poprostu rozpaczliwie nikła. Oto np. „szlagier" naszego zeszłorocznego sezonu wydawniczego, jak „Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy": — kilka dotychczasowych wydań tej książki nie przekroczyły chyba łącznie 12 tysięcy egz., gdy np. przekład czeski rozszedł się (dwa wydania) w 60 tysiącach! Wymowa tego zestawienia spotęguje się jeszcze, gdy uwzględnimy proporcje ludnościowe Polski i Czechosłowacji.

— Wydaje się nam, że do poprawy sytuacji pisarza może się w znacznym stopniu przyczynić ściślejsze zawodowe zorganizowanie się literatów. Ciekawi jestesmy pańskiej opinii w tej sprawie.

— W tych rzeczach przede wszystkim dużo kłopotu sprawia sama kwestia ustalenia jakiegoś rozsądnego kryterium zawodowości pisarskiej. Związek Zw. Lit. Polskich nie posiada statutowo żadnych w tej sprawie kryteriów. W praktyce utarła się zasada wymagania conajmniej dwóch ogłoszonych książek przyczym ich objętość i jakość są zgoła obojętne. Oczywiście nie jest to żadne kryterium, bo o wydaniu książki decydują bardzo często okoliczności zupełnie po za literackie; np. stan majątkowy autora wzgl. jego rodziny, dalej stosunki osobiste i t. p. A krytyk publicysta bardzo aktywny, który jednak nie wydał żadnego zbioru swych artykułów czyż nie ma bardziej bezspornych kwalifikacji na literata, niż nie jeden autor czy autorka choćby tuzina tomików poetyckich?

— A więc brak tego kryterium może spowodować napływ do Związku ludzi zupełnie niepowołanych, „pisarzy" całkiem przypadkowych, korzy jednak w konsekwencji mogą majoryzować tych pisarzy bez cudzysłowu, którzy naprawdę literaturę tworzą?

— Poniekąd. Cała ta sprawa jest jednak trochę drażliwa, zwłaszcza jeśli chodzi o t. zw. „młodych". Kryterium „zawodowości" pisarskiej jest tu najtrudniejsze, czasem wręcz niemożliwe do uchwycenia — a przecież właśnie młodzi, początkujący pisarze najbardziej potrzebują tej pomocy i oparcia (zarówno w sensie moralnym jak materialnym), jakie dawać powinien swym członkom związek „zawodowy".

— Istotnie, jest tu sprzeczność, niełatwa do rozwiązania. Ale à propos: czy związek zawodowy literatów jest dzisiaj jakiemś rzeczywiście oparciem dla pisarza?

— Niestety, tylko w nieznacznym stopniu i raczej w sensie moralnym.

— A co pan powie o roli pisarza w dzisiejszych antagonizmach politycznych?

— Cóż jeśli chodzi o pisarzy z obozu lewicy społecznej, ci zawsze deklarowali swój aktywny stosunek do zjawisk życia zbiorowego. Objawem bardziej charakterystycznym i stosunkowo świeższej daty jest fakt aktywizacji społeczno — politycznej pisarzy mieszczańskich. Przeważająca większość tych ostatnich do niedawna jeszcze wyznawała ideały rzekomo apolitycznego „Klerkizmu", z nieukrywaną niechęcią, a nawet jawną pogardą odnosiła się do pisarzy „—społeczników. Ich rzekomo „neutralna" postawa była w gruncie rzeczy zupełnie określona postawą społeczną. Ten fakt nie ulega już dzisiaj żadnej wątpliwości, skoro widzimy wczorajszych „blejków" garnących się dzisiaj z zapałem na barykadę spoleczną, mianowicie — niemal z reguły na prawą stronę tej barykady. My, pisarze demokratyczni zawsze byliśmy przekonani, że tak a nie inaczej skończy się zabawa w „klekizm". Nic dziwnego, zawsze twierdziliśmy, że jakaś absolutna neutralność wobec życia społeczno — politycznego jest dla pisarza niemożliwa do utrzymania, bardziej nawet, niż dla ludzi innych zawodów.

Francis Carco

o zagadnieniach literackich we Francji

Paryż, w lipcu

Francis Carco, głośny autor powieści o Franciszku Villonie i reportażu o więzieniach kobiecych we Francji, oraz całego szeregu utworów z życia paryskiego, jest człowiekiem niezmiernie zajętym. Zwłaszcza ostatnio, kiedy do zwykłych zajęć pisarza i obowiązków członka Akademii Goncourtów doszły jeszcze troski filmowca trudno go uchwycić. Jedyna okazja, to zjawienie się w Neuilly, w atelier filmowym, gdzie Francis Carco bierze osobisty udział w filmie, nakręcanym podług jego reportażu „Prison de Femmes".

Oto co Francis Carco odpowiada na pytania, zadawane mu przez paryskiego korespondenta ajencji PIL.

— Czy w powieściach Pańskich przejawia się jedynie fantazja, czy też opiera się Pan na faktach rzeczywistych? Idzie mi oczywiście przede wszystkim o utwory, treść których rozgrywa się w tak zwanym „milieu" to znaczy w tych charakterystycznych sferach paryskich, które Pan ukochał.

— Równie dobrze, jak ja, wie pan o tym, że z punktu widzenia artystycznego tak zwana „prawda" nie istnieje. Jeżeli idzie o moją twórczość, tak jak powiedzmy Mac Orlana, interesuje mnie przede wszystkim atmosfera, składająca się z tysiąca drobiazgów. Typy moich powieści nie są żywcem wzięte z życia, ale atmosfera, w której się obracają, jest z pewnością ściśle oddana.

— W takim razie może sytuacje są wzięte z życia, a nie typy?

— I tak, i nie. Powieści tego rodzaju powstają raczej ze skoordynowania w jedną całość luźnych, zasłyszanych czy zauważonych gdzieś spostrzeżeń i faktów. Umiejętne rozbudowanie akcji i ukształtowanie całości z poszczególnych drobnych części jest już rzeczą pisarza. Mogę pana zapewnić, że wszystkie typy, jakie przedstawiam w swoich powieściach, istnieją w rzeczywistości, jak również, że zaistniały przedstawione przezemnie sytuacje, ale z pewnością nie odbywało się to w kolejności, przedstawionej przezemnie: bohaterem danej sytuacji nie był koniecznie dany typ...

— Czy — zdaniem Pańskim — młoda literatura francuska posiada wybitnych przedstawicieli?

— Wśród młodych mamy cały szereg utalentowanych pisarzy, ale muszę zaznaczyć, że daje się zauważyć gwałtowny upadek powieści. To, co młodzi ludzie piszą, to nie są powieści! Są to raczej reportaże, wrażenia...

— A gdzie należy zdaniem Pana szukać tego zaniku czystej twórczości powieściowej?

— Główną winę za ten stan rzeczy ponosi Freud, który nauczył ludzi przywiązywać znaczenie do najmniejszego przeżycia, do najmniejszego wydarzenia psychicznego. To wszystko niewątpliwie posiada znaczenie, o ile spogląda się na to z pewnej odległości, umożliwiającej krytyczne na to spojrzenie, ale dzisiaj każdy młodzik bawi się w introspekcję i pisze pamiętniki!

— Jaka jest sytuacja na rynku księgarskim, jeśli idzie właśnie o młodych?

— Sytuacja jest nader smutna. Za dawnych czasów, to znaczy w latach 1910-1914, a więc mniej więcej wtedy, kiedy debiutowali ludzie mojego pokolenia, każdy młody literat natychmiast znajdował wydawcę. Dzisiaj jest o to niezmiernie trudno. Wydawcy nie chcą słyszeć o debiutantach.

— Czy powodem tego stanu rzeczy jest ogólny kryzys?

— Bezwzględnie. Koszta papieru i druku tak wzrosły, że wydawcy starają się odbić to sobie na autorach. Starsi pisarze, którzy mają już pewne stanowisko bronią się, jak mogą, ale młodzi są bezradni. Wydawcy stali się ostrożni i skąpi. Utalentowani młodzi pisarze płacą teraz za dawniejsz pomyłki. Niech pan sobie przypomni start Józefa Delteila... Dokoła niego narobiono takiego huku reklamy, że niewątpliwie utalentowany autor zgubił się kompletnie i dzisiaj w literaturze nie odgrywa żadnej roli. Osobiście czyniłem ostatnio starania aby umieścić kilka naprawdę doskonałych powieści debiutantów. Z trudem udało mi sie „w ...dną...

— Dla młodych sytuacja jest zatem rozpaczliwa...

— Jeżeli nie rozpaczliwa, to w każdym razie bardzo trudna. Prawdziwe talenty muszą w końcu przedrzeć się przez zaporę trudności, ale będzie to trwało dłuże, niż dawniej... Pod jednym tylko względem dzisiejsi literaci zajdują się w lepszym położeniu, niż my dawniej. Po pierwsze istnieje cały szereg tygodników, które drukują powieści, po drugie zaś istnieje kinematografia. Przed wojną powieści drukował tylko „Mercure de France", a czasem — bardzo rzadko — „Gil Blas". Pierwszy z ich nie płacił wogóle, a drugi — bardzo mało! Dzisiaj jest jednak lepiej: tygodniki płacą. A teraz kino. Niech pan pomyśli obecnie o młodych ludziach, laureatach nagrody za powieść sensacyjną, wszyscy byli już sfilmowani, a wielu z nich pisze scenariusze. Tego dawniej nie mieliśmy... kończy Carco.

Podwójny konkurs

Z racji zakończenia w Warszawie Księgarskich kursów Przeszkolenia, warto przypomnieć, że z inicjatywy kierownictwa tych Kursów, urządzony został ciekawie pomyślany konkurs. Przedmiotem konkursu jest okno wystawowe księgarni, a jednocześnie ocena okien, zgłoszonych do konkursu, jest przedmiotem drugiego konkursu wśród uczestników i uczestniczek Kursu Przeszkolenia. Słowem został zorganizowany podwójny konkurs. Urządzenie okien księgarskich, zgłoszonych do konkursu będzie oceniane przez sąd składający się z uczestników Kursu Przeszkolenia — a same oceny, na piśmie umotywowane będzie sądził specjalny komitet przez kierownictwo Kursu do tej czynności zaproszone. Nagdody przyznane będą również podwójnie, nagrodzeni zostaną: 1) urządzający okna wystawowe w zgłoszonych do konkursu księgarniach i 2) najlepiej umotywowane oceny okien konkursowych.

Konkurs ten wzbudził szerokie zainteresowanie nie tylko w sferach księgarskich i o wynikach jego podamy niebawem bliższe wiadomości.

Panu Catowi do wiadomości

Powtarzamy za A. B. C.:

Szkolnictwo niemieckie

„Gdy piękny Adolf zerwie kajdany"

W szkolnictwie niemieckim w Polsce prowadzona jest wyraźnie akcja antypaństwowa.

Dowodem takiego działania antypaństwowego niech będzie znaleziony zeszycik jednej z uczenic niemieckiego gimnazjum w Grudziądzu, który zawierał tekst piosenek mówiących o przyjaźni „pięknego Adolfa" (schöner Adolf) który zerwie kajdany Niemców i wówczas nad całą ziemią niemiecką zaświta słońce wolności.

Piosenka ta ponadto była cenzurowana stopniem „gut" (dobrze). Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że piosenki te śpiewa się, i w ten sposób szkolnictwo niemieckie w Polsce w obywateli narodowości niemieckiej wszczepia nienawiść do Polski i świadomość rzekomego „pokrzywdzenia".

Niemczenie Polaków

Jakie są właściwe cele tak szeroko rozwiniętego szkolnictwa mniejszości niemieckiej najdobitniej wynika, z dalszych faktów. Wielcy przedsiębiorcy niemieccy wówczas dają bezrobotnym zajęcie u siebie, jeżeli ci wstępują do organizacji niemieckich lub też dzieci swoje posyłają do szkół nemieckich. W tych warunkach szkolnictwo niemieckie stało się aparatem niemczenia. Akcja ta jest zresztą kierowana przez Niemcy a współdziałają w niej również instytucje niemieckie.

Terror propagandowy

Wielu Polaków, zamieszkałych w byłym zaborze pruskim korzysta z rent niemieckiej instytucji ubezpieczeniowej. Instytucja ta dokonuje wypłat na podstawie umowy polsko-niemieckiej, opartej na zasadzie wzajemności na rzecz ubezpieczonych w instytucjach niemieckich, które swego czasu obejmowały teren byłego zaboru pruskiego. Mając zaś wpływ na wysokość wymiaru rent instytucje niemieckie usiłują ten moment wykorzystać, wysyłając pisma takiej treści:

„Stosownie do § 51 naszych przepisów o wyższych swiadczeniach przy ubezpieczeniu pracowników nie udziela się dodatku dla dzieci jako wyższego świadczenia, jeśli dziecko mieszka za granicą, a jego niemieckie wychowanie jest zapewnione.

Ponieważ syn pański uczęszcza do polskiego gimnazjum prywatnego, dajemy panu możność doniesienia nam w ciągu 14 dni, że niemieckie wychowanie dziecka jest zapewnione i przeprowadzenie dowodu na wymagane przez nas okoliczności:

Czy w Poznaniu nie ma szkoły niemieckiej?

I dlaczego posyła pan swego syna do polskiej?"

List ten przyszedł ostatnio do jednego z Polaków o polskim imieniu i nazwisku do Poznania".

Wszelkie komentarze panie Cat zbyteczne.

Delegacja Polska na Kongres Rady Międzynarodowej Kobiet

W wielkim Kongresie Rady Międzynarodowej Kobiet, odbywającym się w Edinburgu z okazji jubileuszu 50-lecia istnienia tej organizacji bierze udział delegacja polska, składająca się z ośmiu osób. Na czele delegacji stoi sen. dr. Regina Fleszarowa. Do delegacji należą pp.: Janina Huberowa, Wanda Ladzina, Wanda Kwiecińska, Stanisława Paleolog, Janina Rowińska, dr. Maria Skokowska, Rudolf i Wanda Woytowicz-Grabińska.

Na kongresie reprezentowanych jest 31 rad narodowych.

Uczestniczki polskie biorą żywy udział w obradach komisyjnych. W komisji spraw migracyjnych p. Rowińska wygłosiła referaty na temat opieki nad ubogimi cudzoziemcami oraz o przygotowaniu kobiet do osadnictwa.

W komisji praw politycznych wielkie zainteresowanie wzbudził niedawny Kongres Pracy Społeczno Obywatelskiej Polek i jego wyniki. Polskie przedstawicielki uczestniczyły również w komisji spraw filmowych, prasowych, radio ych.

W komisji zdrowia publicznego dr. Skokowska-Rudolf poinformowała kongres o utworzeniu kobiecego komitetu aprowizacyjnego i o działalności Polek w dziedzinie wyżywienia. W komisji opieki nad dzieckiem była mowa o polskiej akcji w tej dziedzinie, zwłaszcza w żłóbkach i stacjach opieki nad matką i dzieckiem.

Komisja prawna oraz zagadnień moralnych wysłuchała przemówienia p. Woytowicza-Grabińskiej na temat metod wychowawczych dla nieletnich zagrożonych moralnie, oraz o polskich projektach ustaw o zwalczaniu nierządu i chorób wenerycznych.

Na posiedzeniu plenarnym przyjęto raport p. Huberowej w sprawie organizacji gospodarstwa domowego. Wniosek delegacji polskiej o utworzenie nowej komisji ekonomii domowej został uchwalony.

W wyniku przeprowadzonych wyborów p. Marta Boel — Belgijka — ponownie została przewodniczącą Rady Międzynarodowej Kobiet. Przewodniczącą komisji skrutacyjnej jest sen. Fleszarowa.

Wzrost eksportu polskiego do Norwegii

Jak wynika z ostatnich danych cyfrowych, handel zagraniczny między Polską a Norwegią wykazuje stały wzrost, podczas bowiem, gdy w r. 1933 wywóz z Norwegii do Polski wyniósł 8 milionów zł., to w r. 1937 wykazuje on 19 milion zł. Eksport z Polski do Norwegii natomiast wzrósł z 19 milionów zł na 22 miliony zł.

Głównym artykułem eksportu z Norwegii do Polski, który wynosi około 15 milionów złotych, stanowią ryby, futra i tłuszcze. Główne artykuły eksportu z Polski do Norwegii mniej więcej w tej samej wysokości stanowią węgiel i produkty rolne.

Do czego się posuwają!

propaganda antypolska na... zapalniczkach

Wracający z Rzeszy uczestnicy wycieczek wyrażają się z oburzeniem o niewybrednych chwytach antypolskiej propagandy niemieckiej, która ostatnio zmobilizowała do walki z Polską Bogu ducha winne zapalniczki.

Mianowicie na jednej ze świeżo wypuszczonych na rynek serii zapalniczek zamieszczono wyryte w metalu mapy tzw. Wielkich Niemiec, obejmujących nie tylko zlikwidowaną na wiosnę Austrię, lecz również nasze województwa zachodnie(!) oraz zachodnie kantony szwajcarskie.

Fakt powyższy, ilustrujący w sposób poglądowy imperialistyczne apetyty Niemiec narodowo-socjalistycznych i ich wszechniemieckie marzenia — pozostaje w pełnej sprzeczności z tekstem i duchem podpisanego przez Rzeszę polsko-niemieckiego paktu o nieagresji i demaskuje właściwe intencje niemieckie!

Co za precyzja propagandy! Zaczeło się od map, kolej przyszła na... zapalniczki! (Z. A. P.)

Rubrykę powyższą będziemy tak długo prowadzić, aż pan Cat publicznie oświadczy, że zna dokładnie położenie polskiej miejszości w Niemczech i że wierzy faktom, zawartym w memoriale Związku Polaków w Niemczech.

Idem

LUDWIK MASCHOFF

„BAGNO"

50) POWIEŚĆ

— Po co mi to wszystko powiedziałeś? — spytała zmienionym głosem, by mi stargać moje marzenia?

— By cię na czas ostrzec, dając dowód mojej przyjaźni.

— Cóż znaczy ostrzec, mówiła zrezygnowana, gdy mnie baron opuści, stanie się tak, jak to powiedziałeś.

— Walśnie trzeba temu przeciwdziałać.

— Jak? Co robić?

— Stać się niezależną od barona.

— Hm — niezależną, ale jak?

— Natychmiast wyzyskać dwie rzeczy. Raz twój wygląd i talent, po wtóre jego majątek.

— Jego majątek? Do żadnych brudnych spraw nie potrafisz mnie nakłonić.

— Sprawa natury czysto handlowej, nie potrzebuesz się obawiać.

— Zatem jaki masz plan?

— Musimy z ciebie zrobić gwiazdę.

To był wielce przekonywujący argument. Lo wsparła głowę na rękach, przymknęła oczy... Ożyły w niej najtajniejsze marzenia. Objęły ją ramiona, po częły pieścić.... — — — Kariera....

— W jaki sposób chcesz to przeprowadzić? zapytała.

— Znam pewną firmę u której mogłabyś grać główną rolę, gdybyś film ten finansowała.

Lo zwróciła na niego pytające spojrzenie.

— To znaczy, począł Frankenstein wolno mówić, strzepując starannie popiół z papierosa, że gdyby baron wyłożył pieniądze na nakręcenie tego filmu, mogłabyś grać główną rolę.

Dłuższy czas jeszcze pozostali z sobą, omawiając szczegółowo każdy fragment powziętego planu. Frankenstein wydostał od niej w końcu przecież te pięć marek, o które ją pierwej prosił...

Wiele kosztowało to trudu, łez i omdlewań, zanim propozycja ta, pdsunięta baronowi przez Lo, została przez niego częściowo zaakceptowana. Baron nie miał pojęcia o teg rodzaju interesach. Lo nie mogła mu dać wyczerpującego objaśnienia, prócz zapewnienia, że na filmach zarabia się kolosalne majątki. Najlepszym dowodem było to, że dziesiątki firm egzystowało z kręcenia filmów, a dyrektorzy utrzymywali wałsne auta i — — —

Baron począł dla sprawy tej okazywać coraz większe zainteresowanie. „Trzeba żelazo kuć póki gorące", mówił Frankenstein, który telefonował do niej kilka razy dziennie, informując się o stanie rzeczy, „baron musi mieć wreszcie fachowe informacje. Byłoby wskazane, aby go możliwie rychło, nie tracąc zbyt wiele czasu, ściągnąć do mojej firmy".

Ustalono dzień, w tórym to miało nastąpić. Postępując według planu Frankensteina, umówiła się Lo z baronem w kawiarni znajdującej się w pobliżu firmy do której później mieli się udać. Frankenstein miał już w kieszeni poświadczenie firmy „Afico" zapewniające mu 3% prowizji na wypadek, gdyby proponowany przez niego interes doszedł do skutku. Również uplanowane było spóźnienie się Lo do kawiarni o całą godzinę. Frankenstein, który zupełnie przypadkowo w tej kawiarni na kogoś czekał, przysiadł się do niecierpliwiącego się barona, ciesząc się, że po tak długim czasie miał znowu zaszczyt — — — —

— Pan baron już tak dawno nie pokazał się w naszym lokalu „Swiata artystycznego"....

Z dalszej rozmowy dowiedział się, że pan baron czeka na pannę Lo Hellburg.

— O — Frankenstein był wiadomością tą niezwykle zdziwiony i uśmiechając się dyskretnie, powiedział — gratuluję.

(ciąg dalszy nastąpi)

Współpraca finansowa Francji i St. Zjednoczonych

Paryż PAT. Do Boulogne przybywa parowcem holenderskim „Statendam" sekretarz stanu St. Zjednoczonych p. Henryk Morgenthau, który przybywa do Europy z kacje w Europie, na południu Francji. Min Morgentau, który przybywa do Europy z małżonką i trzema synami, zatrzyma się w Paryżu przez trzy dni: niedzielę, poniedziałek i wtorek, w czasie których przyjęty zostanie przez prezydenta republiki oraz podejmowany będzie przez min. gospodarki narodowej, min. skarbu, min. spr. zagr. oraz ambasadora amerykańskiego w Paryżu. W kołach gospodarczych i finansowych Paryża z ogólnym zainteresowaniem oczekują spotkania kierownika polityki finansowej Stanów Zjednoczonych z francuskimi mężami stanu, aczkolwiek panuje przekonanie, że przy okazji tych spotkań nie będą zawarte żadne umowy, ani też nie będzie dokonywana rewizja istniejących finansowych porozumień dotychczasowych między Francją i Ameryką, tym nie mniej obecna wymiana zdań — zdaniem kół finansowych — ułatwi i umocni współpracę i kontakty kierowników polityki finansowej Francji i Ameryki.

Faszyzm we Włoszech aresztuje lekarzy
za prawdomówność

Rzym. Włoski lekarz, specjalista chorób dziecięcych, prof. Chiesi, w Reggio Emilia, opublikował wyniki swoich prac, stwierdzając powodowanie licznych chorób żołądkowych u małych dzieci, wskutek odżywiania się złymi gatunkami chleba. Władze faszystowskie odniosły się do tej pracy profesorskiej, żądając od dra Chiesi odwołania swojej publikacji. Gdy dr. Chiesi odmówił, został wykluczony z partii faszystowskiej, a jak obecnie donosi „Giustizia e Libèrta" został on aresztowany.

Rzym. Rozporządzenia wykonawcze, jakie wprowadzono w życie w związku z jednolitym wypiekiem jednego gatunku chleba we Włoszech, dopuszczają wyjątek tylko dla hoteli i szpitali, zezwalając na spożycie chleba wypiekanego z lepszych gatunków mąki.

Kościół anglikański modli się za Żydów

Londyn. Ostatniej niedzieli odbyły się we wszystkich kościołach anglikańskich w Anglii nabożeństwa, celem odwrócenia klęsk od prześladowanych Żydów w Niemczech oraz innych krajach. Arcybiskup Canterbury, dr. Lang, oraz arcybiskup Jorku, dr. Temple, zwrócili się pierwsi z wezwaniem do wiernych kościoła anglikańskiego, aby modlili się za prześladowanie ofiary w obronie religii i wolności.

Pierwszy kongres ochotników republikańskich armii Hiszpanii

Paryż. W Paryżu odbył się w drugą rocznicę wojny domowej w Hiszpanii kongres ochotników armii republikańskiej Hiszpanii. Wzięli w nim udział sami frontowi żołnierze, obecnie inwalidzi, względnie niezdolni do dalszej służby wojennej. W sali przybranej sztandarami narodowości, z których rekrutowali się ochotnicy, zgromadziło się kilkuset ludzi, a wśród nich wielu bez nóg, rąk, oczu. Radzono nad zorganizowaniem pomocy dla inwalidów, wdów i sierót.

Van Zeeland skarży Degrella
o odszkodowanie w wys. 500 000 fr.

Bruksle (PAT) Były premier Van Zeeland, który zaskarżył o obrazę i oszczerstwo nacjonalistyczny dziennik „la Nation Belge", wystąpił obecnie z podobną skargą przeciw przywódcy reksistów, Leonowi Degrelle'owi, dodatkowo przeciw spółce akcyjnej prasy „Rex'a". Skarżący domaga się odszkodowania w wysokości 505.000 fr.

Sławkowcy wydają pismo

Pojawiły się ostatnio pogłoski, jakoby we wrześniu ukazać się miało w Warszawie nowe pismo codzienne, będące organem tzw. grupy pułkowników, stojącej blisko marszałka Sławka. Wydawcą pisma miałby być jeden z wybitnych posłów obecnego Sejmu. (Kabel).

Uproszczony regulamin piłkarski

Stanley Rous, sekretarz FIFA zajął się gruntownym przerobieniem reguł piłki nożnej. Chodziło o nadanie dotychczasowemu kodeksowi nowej formy, odpowiednie zreformowanie reguł piłkarskich. Już ostatnie oficjalne wydanie zeszytu regulaminowego oznaczało krok w tym kierunku.

Nowe wydanie reguł nie ma już dawnego formatu prostokątnego, ale jest regularnie przyciętym zeszytem o 16 stronach. Nie zawiera rubryk „Instrukcje dla sędziów" — „Dla kierowników klubów" — „Dla graczy". ale ogranicza się do reguł gry, jako takich. Tekst reguł jest zupełnie na nowo zredagowany i bez zarzutu, gramatycznie i prawniczo poprawnie po angielsku napisany. Pominąwszy stronę czysto językową, dokonano licznych zmian i uzupełnień. Zwłaszcza zmieniono zupełnie podział zasadniczy i uproszczono go przez poglądowe ugrupowanie.

Nowy kodeks zaczyna się od „pola gry", traktuje dalej „piłkę", „ilość graczy", a jako ustęp 4 „wyposażenie graczy". Tym zajmowała się dawniej reguła 12 Dalej następuje konsekwentnie nr. 5, „Sędziowie", którym tutaj w ośmiu krótkich ustępach daje się doskonałe zalecenia dla ich zachowywania się. Ustęp 6 omawia „sędziów liniowych" i „czas gry". Tym samym dane są preliminaria, a w ustępie 8 mamy „początek gry".

Tutaj w małym zarysie przeprowadzoną jest nowa, logiczna konstrukcja, bo pod a) znajdujemy „Przy rozpoczęciu gry..." pod b) „Po uzyskaniu bramki.." a pod c) „Po przerwie..." Dalej; następuje zwyczajny ustęp „Kara" i wreszcie pod d) „Po chwilowym przerwaniu". Tym samym wyczerpane są wszystkie możliwości „Rozpoczęcia gry". W tak skoncentrowany sposób pracuje nowa redakcja regulaminu również i w innych wypadkach.

Reguła 9 zajmuje się „piłką podczas gry i poza grą", reguła 10, „Jak uzyskuje się bramkę", ustęp 11 jest regułą „autu", podaną w czterech krótkich jasnych zdaniach, po czym następuje ustęp „Kara". Ta zawikłana sprawa wymaga tylko 14 wierszy, z tego trzy poświęcone są stwierdzeniu, że należy uwzględnić regułę „nie biorącego udziału w grze nie należy karać".

Paragraf 12 zajmuje się „faulami i złym zachowaniem się". Tu jest dziesięć ustępów a nawet ustęp końcowy ma jeszcze podustępy, bo zaraz za jednym zamachem traktuje się o faulach w obrębie przestrzeni karnej i po za nią, a również załatwia się wykluczenie i naganę. Reguła 13 jest „wolny"., reguła 14 „karny" (11 metrowy), a tym samym wszystko jest powiedziane w jasnej i językowo poprawnej formie.

Prof. Bartel wyjeżdża zagranicę

Ag. „Echo" podaje: W najbliższym czasie sen. Bartel ma udać się ponoć na 2 tygodniowy urlop wypoczynkowy... zagranicę. Poinformowani twierdzą; że prof. Bartel przeprowadzi przy tej okazji kilka rozmów politycznych...

OGŁOSZENIA; Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczenia jest jeden millmetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 Ceny ogłoszeń w złotych; I.strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1. — Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05. Matrymonialne za słowo drobnych zł 0·15.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Eugeniusz Mroczek.** Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 185-15